

WIGILIJNE WSPOMNIENIA to cykl, który w okresie Świąt Bożego Narodzenia powraca na strony „Czasu Ostrzeszowskiego”. Jako że w tym roku „Czasowi” stuknęło 25 lat, sięgnęliśmy do naszego bogatego archiwum „Wigilijnych wspomnień” i wydobyliśmy w tym numerze, nie tylko ciekawe i wzruszające, ale i pełne mądrości. To wspomnienie księdza Zdzisława Sobierajskiego - pierwszego proboszcza parafii Chrystusa Króla w Ostrzeszowie (w lipcu br. minęła 15. już rocznica śmierci tego lubianego kapłana). Tekst tych wspomnień ukazał się w numerze 51. (świętecznym) 1997 roku.

WIGILIJNE WSPOMNIENIA

ks. Zdzisław Sobierajski

Każdy dzień, jeśli kochamy się wzajemnie, może być Bożym Narodzeniem. Chiara Labich

Wigilii Bożego Narodzenia przeżyłem sześćdziesiąt. Jako dziecko ze smoczką w buzi, jako uczeń szkoły podstawowej i średniej, jako student ASD i jako wikariusz i proboszcz. Były to Wigilie w czasie przedwojennym, wojennym i powojennym. I nic piękniejszego nie może być niż wieczór wigilijny. Ciepło ogniska domowego, opłatek, życzenia, choinka to-



na w blasku kolorowych świateł, piękne ozdoby, żłóbek, ukryte podarunki, cudowne kolędy... I tak jest w każdą Wigilię Bożego Narodzenia.

Czasem w ten dzień zdarza się coś niezwykłego. Ja przeżyłem coś niezwykłego w Wigilię 1942 r. Wieczór przebiegał według znanego scenariusza, nagle śpiew kolęd przerywa ostre pukanie do drzwi. Wiadomo, że to Niemcy, bo nikt z krewnych ani znajomych po godzinie policyjnej nie odważy się przyjść, aby złożyć nam życzenia. Ojciec wychodzi z pokoju, by otworzyć. Słyszę rozmowę po niemiecku i za chwilę z ojcem wchodzi do pokoju potężny policjant. Zatrzymu-

je się obok choinki... Zieleń jego munduru i choinka zwały mi się ze strachu w jedną zieloną plamę. Chwile przerażenia przerwały słowa: śpiewajcie dalej! Trudno było jednak śpiewać, kiedy język w gardle był jak kolec. Z biegiem czasu zaczęło dziać się coś dziwnego - ojciec z policjantem zaczęli śpiewać niemieckie kolędy, a policjant zaczął nam pokazywać zdjęcia żony, dzieci, a na jego twarzy pojawiły się łzy wzruszenia, tęsknoty za rodziną i chyba też bolesnego pytania: co ja robię w tym kraju?

W tej przedziwnej scenarii wigilijnej zaczęło coś we mnie pękać; w miejsce dotychczasowej niechęci,

wrogości, a nawet wściekłości zaczęło pojawiać się współczucie, żal, zrozumienie, że to taki człowiek jak my - moja rodzina.

Była to mocna lekcja miłości bliźniego, bo najtrudniejsza - miłości nieprzyjaciół. Korzystam z tej lekcji do dziś. Kiedy mnie bombardują negatywne uczucia do jakiegokolwiek człowieka, mówię sobie: poznaj go lepiej, jego problemy, przeżycia i wtedy w duszy pojawia się wigilijna atmosfera, której życzę Czytelnikom „Czasu” na wszystkie dni długiego życia, bo dobroć jest cudownym lekarstwem dla każdego człowieka

www.swiatogrodzen24.pl
Grabów nad Prosną, ul. Kolejowa 31
Pon.- Pt.: 7.00 - 17.00,
sobota: 8.00 - 13.00
tel. 665 981 750, 693 584 851

**Ogrodzenia betonowe ♦
panelowe ♦ siatka ♦ bramy ♦
furtki ♦ kojce ♦ wiaty ♦ garaże**

**NOWOŚĆ OGRODZENIA
BETONOWE DWUSTRONNE**

SONDA

Moja niezapomniana Wigilia

Rozm. K. Koźmińska
Fot. S. Szmatuła



Józef Fabrowski emeryt

Wigilia, która najbardziej utkwiła mi w pamięci, to ta, kiedy byłem w wojsku. Trzy dni wcześniej pilnowaliśmy w porcie magazynków z bawełną, bo chcieli je podpalić. To były lata 70., po rozruchach. Przebywałem na granicy, w jednostce w Gdyni. Przeszedłem wieczorem, o godzinie 18, tuż po służbie. Na kolację dostałem ziemniaki z kiszka (z kaszanką). A na pierwszą wigilijną kolację na unitarce dostaliśmy czarny salceson. I to tyle. Nie było prezentów, opłatek, nie mieliśmy możliwości kontaktów z rodziną. Jakie uczucia mi wtedy towarzyszyły? Tęsknota. Łza w oku się zakręciła. Myślałem o domu, o tym, jak tam prawdopodobnie zastawiony jest stół. Po kolacji, o 21, musieliśmy kłaść się spać, ponieważ rano, o piątą pobudka i od szóstej służba. Dbano tam, byśmy odpowiednio długo spali. Jak mieliśmy nocne służby, to trzeba było spać w dzień.

Jeśli chodzi o wspomnienia ze świąt w domu, to nic takiego nadzwyczajnego nie zostało mi w pamięci. Wigilie były do siebie podobne.

W święta odwiedzały nas gwiazdory. Przebrani harcerze, których wynajmowaliśmy. Jakies dwa lata temu w Wigilię nie mieliśmy prądu, przez co nie działał domofon. Harcerze przyjechali i nie mogli do nas wejść.



Teresa Panfil emerytka

Moje niezapomniane wspomnienie wigilijne to te z okresu powojennego, dokładniej z lat 50. Nadal mam w pamięci piękną choinkę. Pachnące lasem, żywe drzewko, ozdobione prawdziwymi świecami, szklanymi bombkami, naturalnymi orzechami, które umieszczano się w takim małym, papierowym koszyczku.

Później, w latach 60., weszła moda na wręczanie prezentów. Przychodził gwiazdor, przebieraniec w masce. Wtedy wyjątkowym prezentem były słodczyce, ponieważ na co dzień ich nie mieliśmy.

Pewnego razu spłonęła nam w domu choinka. Drzewko, ozdobne łańcuchy i anielskie włosy zajęły się ogniem od świc.

Wspominam też zapach pysznego, prawdziwego, domowego ciasta drożdżowego. W moim domu była tradycja, że Wigilia była dniem postnym, nie można było nic jeść do kolacji, a ciasta można było tknąć dopiero w pierwsze święto. Nie wcześniej. Mam wrażenie, że kiedyś Święta Bożego Narodzenia były weselsze. Wszystko nas cieszyło. Teraz dzieci wszystko mają przez cały rok.



Anna Hańdziuk emerytka

Pochodzę z dużej, wielodzietnej rodziny, w domu było siedmioro dzieci. W czasie wojny byliśmy wygnani. Tam nie mieliśmy Wigilii w ogóle, byliśmy za granicą. Po powrocie zawsze mieliśmy żywą choinkę. Na świętecznym stole pojawiało się sporo rozmaitych, domowych potraw i ciast. Zazwyczaj spędzaliśmy Święta w gronie najbliższej rodziny. Tradycyjnie przygotowane było dodatkowe miejsce, nakrycie, dla niespodziewanego gościa, ale nigdy nikt niezapowiedziany nas nie odwiedził.

Gdybym miała ocenić, które święta bardziej mi się podobają, z których mam lepsze wspomnienia - czy z tych dawnych, czy ze współczesnych, to na pewno wybrałabym te wspomnienia z dawnych czasów. Mimo że nie mieliśmy wszystkiego materialnie, ale między ludźmi były zupełnie inne, cieplejsze relacje. Wszyscy byli bliżej siebie. Teraz, szczególnie tu, w Ostrzeszowie, jeden drugiego by „zjadł”. Zwłaszcza ci mieszkający w blokach. Ludzie nie są serdeczni, nie pomagają sobie. Kiedyś nie było telewizji, telefonów, ludzie regularnie się odwiedzali, grali w karty, żartowali...



Kacper Pilawski Jakub Prudło uczniowie ZS nr 2

Kacper: Nie było chyba tej jedynej, niezapomnianej. U nas Wigilie są klasyczne, tradycyjne. Na święta przyjeżdża do nas rodzina, którą bardzo lubię. Wręczamy sobie prezenty - zawsze stoją pod choinką. Można je znaleźć już w Wigilię rano, Ja zazwyczaj dostaję pieniądze. W domu mamy sztuczną choinkę, na stole jest ustawiona dodatkowa nakrycie. Moją ulubioną potrawą jest barszcz z uszkami, który uwielbiam.

Jakub: W moim domu także na stole jest zawsze nakrycie dla gościa, ale niejednokrotnie bywał u nas pewien murarz. Taki znajomy mojego taty. Na Śląsku, skąd pochodzi moja rodzina i gdzie wielokrotnie spędzałem Święta, prezentów nie przynosił mikołaj czy gwiazdor, ale odpowiedzialne za to było Dzieciątko.

Kiedyś dostałem piłkę. Pamiętam, że się wtedy rozplakałem, bo jej nie chciałem. Chociaż później nią grałem, bawiłem się.

Choinkę zazwyczaj ubieramy dużo wcześniej, na początku grudnia. W moim domu są też takie tradycje: pod obrus wkładane jest siano, do kolacji nie można podjadać świątecznych potraw, a już w trakcie wieczery wigilijnej koniecznie trzeba skosztować wszystkiego. Smakołyki, które zapadły mi w pamięć, to rolada śląska i kluski śląskie z dziurką. Tam jest to popularne.



Lidia Koszułap wychowuje dziecko

Nie mam jakichś szczególnych wspomnień. Moi rodzice dawno temu się rozstali, więc nie miałam tradycyjnych, rodzinnych Świąt. Spędzałam je u jednego z nich, później jechałam do drugiej rodziny. To w tych czasach normalne. Najważniejsze, że siostra i mama mieszkają blisko, więc to nie kłopot.

Ale bywały prezenty, kiedyś przyszedł gwiazdor, przebrany, nie widzieliśmy, kim jest - to było ekscytujące wydarzenie.

Tak naprawdę dopiero teraz, w tym roku, po raz pierwszy będę obchodzić pierwszą, rodzinną Wigilię. Spędzę ją z moim chłopakiem i naszą córeczką. Mam siostrę, ale każda z nas poszła już swoją drogą i Wigilię spędzimy osobno.

Pierwsza kolacja wigilijna, jaką wypierze dla rodziny widogini, będą skromna. Nie planuję przygotowywać wielu dań, bo podejrzewam, że wiele by się zmarnowało. Moją ulubioną potrawą jest barszcz z uszkami. Lubie też ryby, sałatki. Ważny jest dla mnie moment dzielenia się opłatkiem i składania życzeń. Moja matka przygotowywała zawsze pachnący kompot. Lubie też zapach mandarynek, to najbardziej kojarzy mi się z tym Świętem. Uwielbiam taki klimat.

Prezenty przygotowujemy głównie dla dziecka. Później może jakiś spacer po mieście... To ważny, szczególny dzień. Najważniejsze, by w tym dniu rodzina była razem, wspierała się. Nikt nie powinien być sam.